

Jarosław Kłaczkw*

Polskie Kresy – bliskie i dalekie (1918-1939)

Polish Borderlands – Near and Far (1918-1939)

Abstract: The subject of Borderlands situated further away and close by is presented not by accident. In the Polish historical narrative, we usually remember only about the Eastern Borderlands. Created by Henryk Sienkiewicz's "Trilog", known from the pages of Polish history, being a place of birth to Polish poets, they are inevitably memorable and integral part of Poland's national tradition. This notion is so strong that the word 'Borderlands' is associated only with the formed eastern territories of Poland. We do not use this terminology for other areas. We think only of the eastern borderlands which were gradually lost between the 17th and 20th century. This article also mentions this fact. Nevertheless, the article presents a slightly different perspective, i.e. it tries to present the Borderlands that were distant because they were unknown or known very little, the Borderlands which did not manage to enter the Polish narratives and Polish historical memory for good. They entered Poland for a very short time and disappeared for it very quickly. Nowadays they are abroad and they are practically unknown.

The distant, unknown former Polish western Borderlands was Trans-Olza (Zaolzie). The Silesian residents living there in the 19th century shaped mostly Polish national identity, i.e. at the time when the then modern European nations were establishing. Undoubtedly, this was influenced by a strong economic development of the territory of Cieszyn Silesia. On the one hand, it was a blessing, but on the other hand, it turned out to be its curse, causing the rivalry over this land between the Poles and Czechs. The conflict over this territory, where the ethnic issues played no significant role for the powers considering this matter. Moreover, it inscribed into different types of territorial conflicts that Europe experienced after the First World War. For the borders established by the victorious allied forces as part of the Versailles treaty were not entirely fair in any place, which, in turn, is an obvious matter because it is never possible to set borders that would fully satisfy all the parties of the conflict. This was also the case of the Polish-Czech conflict over Cieszyn Silesia. The rivalry did not cease with the borders being established by the allied

* Jarosław Kłaczkw – prof. dr hab., Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Polska, ORCID: 0000-0002-0715-2264, e-mail: jak@umk.pl.

forces in July 1920, and both countries were still interested in the population living there. The population faced assimilative activities as the so-called 'Polonized Moravians' by the Czechoslovakian Republic. On the other hand, this population became a causation for Poland when reclaiming this area in autumn 1938.

In the second part of the article presents the realities of life in Trans-Olza in the second half of the 1930s, which were witnessed by Paweł Hulka-Laskowski. He collected material for his monumental work on Trans-Olza Silesia. This work is practically unknown today, but it is an equivalent of the results of Melchior Wańkiewicz's travels around East Prussia in the book *Na tropach Smętka*. Who has ever heard in Poland of the work by Paweł Hulka-Laskowski *Śląsk za Olzą*? Similarly, who has the knowledge of the long-forgotten Western Borderlands? This article introduces readers to this subject matter.

Keywords: Eastern Borderlands, Western Borderlands, Cieszyn Silesia, Trans-Olza

Streszczenie: Temat kresów dalekich i bliskich został przedstawiony nieprzypadkowo. W polskiej narracji historycznej najczęściej pamiętamy wyłącznie o Kresach Wschodnich. (które także jako jedyne kresy polska ortografia nakazuje pisać wielkimi literami) Wykreowane przez *Trylogię* Henryka Sienkiewicza, znane z kart polskiej historii, będące miejscem narodzin polskich wieszczów siłą rzeczy zapadają w pamięć i są integralną częścią polskiej tradycji narodowej. Jest to do tego stopnia silne, że na słowo „kresy” myślimy tylko o dawnych wschodnich obszarach Polski. Nie używamy tego pojęcia dla innych terytoriów. Myślimy tylko o wschodnich rubieżach traconych stopniowo od XVII aż do XX w. O tym również wspomina niniejszy tekst. Tym niemniej artykuł przedstawia trochę inną perspektywę, tj. próbę przedstawienia kresów dalekich, bo nieznanymi lub mało znanymi. Kresów, które nie zdążyły na dobre wejść do polskiej narracji i polskiej pamięci historycznej. Weszły do Polski na bardzo krótko i bardzo szybko z niej zniknęły. Współcześnie są poza granicami naszego kraju i są praktycznie nieznanymi.

Tymi dawnymi dalekimi i nieznanymi polskimi kresami zachodnimi było Zaolzie. Mieszkająca tam ludność śląska w większości ukształtowała w sobie polską świadomość narodową w XIX w., tj. w czasie tworzenia się współczesnych narodów europejskich. Wpływ na to miał bez wątpienia silny rozwój gospodarczy tamtego obszaru Śląska Cieszyńskiego. Było to z jednej strony błogostawieństwo, z drugiej okazało się jej przekleństwem, doprowadzając do rywalizacji o tę ziemię Polaków i Czechów. W sporze o to terytorium dla biorących w nim udział mocarstw kwestie etniczne nie odgrywały większego znaczenia. Wpisywał się on ponadto w różnego typu spory terytorialne, jakich doświadczała Europa po zakończeniu I wojny światowej. Nigdzie bowiem granice wytyczane w ramach ładu wersalskiego przez zwycięskich aliantów nie były do końca sprawiedliwe. Co jest zresztą sprawą oczywistą, bo nigdy nie uda się wytyczyć takich granic, które w pełni satysfakcjonowałyby wszystkie strony sporu. Tak też było w przypadku sporu polsko-czeskiego o Śląsk Cieszyński. Rywalizacji nie zakończyło wytyczenie granicy przez aliantów w lipcu 1920 r., a mieszkająca tam ludność pozostała nadal przedmiotem zainteresowania obu państw. Spotkały ją działania asymilacyjne jako tzw. popolszczonych Morawców ze strony Republiki Czechosłowackiej. Z drugiej strony ludność ta stała się argumentem dla Polski przy rewindykacji tego terenu jesienią 1938 r.

W drugiej części artykułu zostały przedstawione realia życia na Zaolziu w drugiej połowie lat 30. XX w. których świadkiem był Paweł Hulka-Laskowski. Zbierał on materiały do swojej monumentalnej pracy *Śląsk za Olzą* poświęconej Śląskowi Zaolziańskiemu. Pracy dzisiaj praktycznie nieznaną, a która była odpowiednikiem rezultatów wojaży Melchiora Wańkiewicza po Prusach Wschodnich w postaci

książki *Na tropach Smętka*. Książkę Wańkowicza znają prawie wszyscy, a kto w Polsce choćby słyszał o arcyciekawej pracy Pawła Hulki-Laskowskiego? Niniejszy artykuł ma na celu przybliżyć tę problematykę, likwidując białą plamę na mapie naszej narodowej świadomości i pamięci.

Słowa kluczowe: Kresy Wschodnie, kresy zachodnie. Śląsk Cieszyński, Zaolzie

Wstęp

Wszystkie drogi prowadzą na zachód. Tak pierwotnie zatytułowany był scenariusz filmu *Droga na Zachód* napisany przez Kazimierza Dzierżanowskiego i Lecha Pijanowskiego opowiadający o sytuacji na Ziemiach Odzyskanych zimą 1945 r. Wymieniona data, ale też rok 1920 były emanacją polskich losów w XX w. Wieku dwukrotnego przesuwania się Polaków z wschodu na zachód, z terenów Kresów Wschodnich, na których zakotwiczyli w XIV w. za panowania Kazimierza Wielkiego i które stały się w kolejnych stuleciach integralną i wydawałoby się nierozzerwalną częścią polskiej tradycji, polskiej kultury i polskiej historii. Ziemią, która wydała czołowych polskich poetów, pisarzy, polityków, wojskowych. Terenami, które do dzisiaj są owiane mitem legendy krainy idylli – tak jak coś na zawsze straconego, jak beztroskie dzieciństwo, młodość czy po prostu minione życie.

Pojęcie kresów ewoluowało, ale większość społeczeństwa zawsze kojarzyła je wyłącznie z obszarami na wschodzie. Patrzenie na obszar dawnego „polskiego wschodu” w XX w. było jednak inne niż to, które miało miejsce w poprzednich stuleciach. Wiek XX był bowiem stuleciem innym niż wcześniejsze w aspekcie spojrzenia na Kresy Wschodnie, które stopniowo od XVII w. zaczynały się coraz bardziej kurczyć, przez co obszar państwa polsko-litewskiego zmniejszył się z 990 tys. km² w 1619 r. do 733 tys. km² przed pierwszym rozbiorem. Polska coraz bardziej traciła nowożytnie zdobycze, ale w XIX w., już w okresie zaborów, polskie kulturowe kresy sięgały jeszcze Kijowszczyzny, Mińszczyzny, Polskich Inflant i Żmudzi.

Z biegiem lat pojęcie Kresów Wschodnich zaczęło się coraz bardziej zawężać. Stało się to szczególnie widoczne z chwilą wybuchu I wojny światowej. Przyspieszyło natomiast po jej zakończeniu, kiedy na wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej rozszalała się rewolucja bolszewicka. Błyskawicznie zaczęły wówczas zniknąć tam ślady polskości, gdzie jej symbolem był zawsze dwór szlachecki. Ale też i sama liczba Polaków zaczęła się tam kurczyć, np. w Kijowie, gdzie

do 1914 r. była przecież silna polska diaspora. Ale zjawisko to dotyczyło również i innych miast dawnego imperium rosyjskiego.

1. Granice Polski po I wojnie światowej: między koncepcją federacyjną a narodową

Odbudowywana w 1918 r. Polska musiała sobie w związku z tym odpowiedzieć na pytanie, jakich kresów potrzebuje i jakich granic? Tylko jedno było pewne, tj. rdzeń państwa i centralizm władzy. Jak pisał Roman Wapiński, cytując z kolei innego znanego historyka Stefana Kieniewicza: „Można sobie było wyobrazić Polskę bez Gdańska i Poznania albo bez Wilna i Mińska, a z konieczności nawet bez Galicji. Nie sposób było pomyśleć o Polsce bez Warszawy i środkowego biegu Wisły. Miał więc Królewski pewność, że przynależy do tej najbardziej autentycznej Polski. Tak się zresztą potocznie mówiło w XIX w. o Kongresówce jako o Polsce przeciwstawionej Litwie, Galicji czy «Księstwu» Poznańskiemu. Stąd zaś wypływał u mieszkańców tej dzielnicy brak jakichkolwiek prowincjonalizmów czy ciągłot do obrony własnej autonomii w obrębie wskrzeszonej Polski. Wręcz przeciwnie, Kongresowiaci opowiadali się będą za scentralizowaniem wszystkich prowincji dokoła Warszawy. Postawa ta będzie wywoływać sprzeciwy w innych dzielnicach Polski po 1918 r.”¹.

Dość trafnie sprawę granic zdiagnozował Piłsudski, który powiedział znane zresztą powiedzenie, że na wschodzie granice musimy wytyczyć sami, natomiast na Zachodzie będzie to decyzja aliantów (lub jak przypomina Roman Wapiński wypowiedź Józefa Piłsudskiego – geschenkiem od aliantów)². I tak faktycznie było. Granica wschodnia była w gruncie rzeczy sprawą otwartą, gdyż po upadku carskiej Rosji zapanowała tam polityczna próżnia, którą starały się wypełnić budujące swoją państwowość narody ukraiński i białoruski. Jak pokazała przyszłość, czyniły to nieskutecznie. Do tych terytoriów aspirowała również, coraz bardziej zwycięska w wojnie domowej, bolszewicka Rosja. Biali oficerowie walczący wraz ze swoimi armiami

1 R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 105.

2 Tamże, s. 276.

z bolszewikami stali nadal na gruncie imperialnej, niepodzielnej Rosji, co ostatecznie zapewne zaważyło na ich klęsce. Ale też na tym obszarze swoje granice chciała wytyczyć odbudowywana Polska.

Dyskusje nad tym terenem przyszłego państwa polskiego toczyły się zresztą jeszcze w XIX w. Pod koniec XIX w. i na początku XX w. polskie kręgi polityczne różnie widziały terytoria Polski na wschodzie. Koła liberalne stawiały przede wszystkim na kwestie etniczne, podkreślając, że do Polski mogłyby nie przynależeć tereny całej Galicji Wschodniej. Mówiono natomiast bez żadnych różnic o przynależności do Polski Lwowa. Natomiast otwarta pozostawała kwestia innych nabytków terytorialnych. Jako rdzeń przyszłego państwa widziano w granicach odbudowywanej Polski: Królestwo Polskie, część Ziem Zabrzanych oraz tereny Polski Zachodniej. Te ostatnie jednak w przypadku, gdyby pojawiła się taka polityczna możliwość.

Jak widziano przyszlą Polskę? Czy znów chciano jej zdecentralizowanego, trochę „federalnego” charakteru? Raczej nie. Poglądy federacyjne nie były specjalnie popularne w polskim społeczeństwie, co zresztą udowodniła później krótka kariera projektu konstytucji (zwanego amerykańskim) autorstwa Józefa Buzka, zakładającego powstanie Stanów Zjednoczonych na obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Bardziej był więc to spór dotyczący zagadnienia: czy budujemy państwo narodowe z większością polską lub czy staramy się nawiązać do tradycji dawnej Rzeczypospolitej, w którym jest naród państwowy. Czyli coś na wzór współczesnej Belgii, Hiszpanii czy Wielkiej Brytanii, gdzie istnieją narody państwowe, a nie etniczne (oczywiście tam funkcjonowała instytucja monarchy, co zapewne bardziej sprzyjało trwałości takiego projektu).

Z różnych przyczyn oczywiście ostatecznie zwyciężyła koncepcja budowy państwa narodowego, czyli postulat Romana Dmowskiego i narodowej demokracji. Cel, jaki został osiągnięty w sprawie granic Polski, był bardziej zbliżony do poglądów i rozważań Komitetu Narodowego Polski, aczkolwiek tzw. linia Dmowskiego nigdy nie została osiągnięta.

Warto w tym momencie zacytować Wacława Jędrzejewicza, który z kolei przypomniał poglądy Józefa Piłsudskiego na kwestie terytorialne. Jak pisał ten były sanacyjny polityk i emigracyjny historyk:

„Piłsudski, wyrażając generalną zgodę na program terytorialny Paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego, miał powiedzieć: jedna różnica: ja. Gal. Wsch. brać nie chcę, a oni całą wschodnią Galicję. Ja idę znacznie dalej w pożądaniu na wschód”. Po czym podana jest jego granica wschodnia: Kałusz– Bug (Krasne) – Styr górny – przez Styr do Łucka, raczej około Rożyszcz – Polesie w naszych rękach – między Styrem a Horyniem do ujścia jego do Prypeci, ukośnie ku Berezynie – Słuck i wyżyna Słucka – na ukos w stronę Berezyny; „marzę o Bobrujsku, ostatecznie koło Borysowa. Ku Dźwinie; powiat Lepelski do nas. Dźwina w ostateczności granicą”.

„Litwini i Łotysze (wspólnota) od nich zależy do jakiego kompleksu”.

Co do granic zachodnich: „*Geschenk*, podarunek koalicji”³.

Piłsudski chyba rzeczywiście miał nadzieję na to, że Rosję, którą uważał za głównego wroga Polski, należy odepchnąć jak najdalej na wschód, przynajmniej za granicę z 1772 r.⁴. Długo też liczył na powstanie niezależnego państwa ukraińskiego, wobec którego podobno był nawet gotów przez pewien czas dokonywać cesji terytorialnych. I miał widzieć tereny położone 25 km na wschód od Lwowa już jako tereny położone w powiązanim z Polską państwie ukraińskim⁵.

Ówczesny program terytorialny polskich czynników rządowych oddawało jednak rozpisanie przez rząd Moraczewskiego wyborów parlamentarnych na konkretnych terytoriach. Była to w jakiejś mierze decyzja polskich władz informująca na zewnątrz, które terytoria Rzeczpospolita Polska uważa za własne i które powinny się znaleźć w obrębie nowo tworzonego państwa. I tak przygotowując wybory, rząd Moraczewskiego objął ustawą, m.in.: większą część ziem dawnej Kongresówki, cały zabór pruski i austriacki oraz trzy powiaty Śląska Cieszyńskiego (bielski, cieszyński, frysztacki), a także tereny przynależne do Węgier, czyli Spisz i Orawę. Wyborów na większości terenów rząd nie przeprowadził. Przyjął bowiem za realne możliwość głosowania wyłącznie na terenach kontrolowanych przez władze polskie. Nie wyrzekł się jednak praw do terytoriów dokumentem. O większość wymienionych ziem i tak wkrótce rozgorzały czasami wieloletnie walki.

3 J. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935. Uzupełnienia i zmiany*, Londyn 1986, s. 405.

4 R. Wapiński, dz. cyt., s. 278.

5 Tamże, s. 278-279 i 281.

2. Zewnętrzne reakcje na konstytuowanie granic odradzającej się Polski i konflikty związane z aspiracjami poszczególnych narodów ościennych

Pierwszy z konfliktów na wschodzie wybuchł pod koniec I wojny światowej. 1 listopada 1918 r. Ukraińcy proklamowali we Lwowie swoje państwo, co spotkało się oczywiście z polską reakcją. Konflikt ten trwał do lipca 1919 r., zakończył się polskim sukcesem i wyparciem wojsk ukraińskich za linie rzeki Zbrucz. W tym samym mniej więcej czasie rozpoczęły się działania zbrojne z Sowieciami, którzy stopniowo pokonując armię białej Rosji, przesuwali się coraz bardziej na Zachód, chcąc nieść ten przysłowiowy żar rewolucji marksistowskiej na zachód, zwłaszcza w stronę zrewoltowanych Niemiec⁶.

Z kolei rok 1919 to też czas konfliktu z Litwinami, powstania sejneńskiego, walk na Suwalszczyźnie, ale też i zajęcia Wileńszczyzny i jednej z ostatnich prób porozumienia z Litwinami, jak pokazała przyszłość – bezskutecznej. Problem Wileńszczyzny zaciążył zresztą na wzajemnych relacjach polsko-litewskich przez cały okres międzywojenny. I dopiero u jego kresu w marcu 1938 r. nastąpiła normalizacja relacji między Polską a Republiką litewską (niestety dopiero po polskim ultimatum).

Stosunkowo najmniejszy problem Polska miała z białoruskimi aspiracjami niepodległościowymi, formalnie nie prowadząc żadnej wojny z efemerycznym i krótko istniejącym tworem państwowym, jakim była Białoruska Republika Ludowa.

Jakie poglądy na substancję etniczną – w tym na kresach – mieli mający duży wpływ na negocjacje z Sowieciami działacze narodowi w Rydze? Odbudowująca się Polska miała być państwem, w którym minimum 65% obywateli powinni stanowić Polacy. Dlaczego? Jak argumentował wówczas jeden z głównych negocjatorów traktatu ryskiego, Stanisław Grabski, państwo powinno mieć wewnętrzną równowagę. Stąd obiekcje strony endeckiej do podejmowania podczas rokowań ryskich kwestii Mińszczyzny, z której ostatecznie zrezygnowano, podnosząc przy okazji też aspekt wyznaniowy. Dowodowano, że na zachodniej Białorusi jest rzekomo więcej białoruskiej

6 Szerzej o tym por. W. Materski, *Bitwa o rubież*, [w:] *Kresy Rzeczypospolitej. Wielki mit Polaków*, „Polityka. Pomocnik Historyczny” 2015, nr 2, s. 47-55.

ludności katolickiej, która miała być w związku z tym bardziej podatna na procesy asymilacyjne.

To raczej nie był do końca trafny sposób rozumowania specyfiki tamtego terenu, skoro po sowieckiej stronie granicy pozostało około miliona Polaków. Grabskiemu udało się natomiast z powodzeniem doprowadzić do przekazania przez Sowieców Brasławia i Dżisny, co pozwoliło odciąć Litwę od Sowieców i wytyczyć ważną, z punktu widzenia interesów Polski, granicę z Łotwą. Granica ryska wywołała jednak oburzenie wśród części elit, zwłaszcza pochodzących właśnie z terenu zostającego pod władzę sowiecką. Znana jest np. ocena profesora Mariana Zdziechowskiego, pochodzącego ze szlacheckiego majątku spod Mińska, który podpisany 12 października 1920 r. preliminarz pokojowy nazwał „zbrodnią popełnioną z lekkim sercem bez żalu”. Z kolei biskup Miński Zygmunt Łoziński użył stwierdzenia, że oddanie Mińszczyzny było zdradą stanu. Natomiast profesor Michał Bobrzyński dodał: „W Rydze sprzedano Moskwie pokój za miskę soczewicy”⁷. Miano go określać w środowiskach kresowych nawet do czwartego rozbioru kraju⁸. Jak więc widać reakcje na granicę ryską były bardzo silne i emocjonalne. Co ciekawe, główny spór dotyczył właśnie terenów białoruskich. Mniej rozmawiano o Polakach, którzy zostali po drugiej stronie granicy na obszarze ukraińskim, gdzie w 1925 r. władze sowieckie utworzyły Polski Rejon Autonomiczny im. Juliana Marchlewskiego (potocznie zwany Marchlewszczyzną lub Polrajonem) z jego białoruskim odpowiednikiem w Kojdanowie (od 1932 r. Dzierżyńsk). Chciano tę ludność skomunizować, a kiedy się to nie udało, to właśnie mieszkający tam Polacy stali się pierwszą ofiarą masowych deportacji na tereny Kazachstanu i Syberii, gdzie część ich potomków mieszka do dnia dzisiejszego. Prawdopodobnie w Rydze nie podnoszono tej kwestii ze względu na sojusz polsko-ukraiński i żywiąc cały czas nadzieję na to, że państwo ukraińskie jednak powstanie na tamtym obszarze. W czasie negocjacji ryskich jesienią 1920 r. armia Petlury podejmowała jeszcze próby działań militarnych.

7 *Zwycięski pokój czy rozejm na pokolenie? Traktat ryski z perspektywy 100 lat*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczek, Warszawa 2022, s. 11.

8 R. Wapiński, dz. cyt., s. 310.

3. Kształt i przekrój społeczny na terenach wschodnich granic Polski po podpisaniu traktatu ryskiego w 1921 r.

Traktat ryski został podpisany 18 marca 1921 r.⁹, a polskie Kresy Wschodnie zostały bardzo radykalnie ograniczone, kończąc się na linii rzeki Zbrucz, zachodnim Wołyniu oraz Polesiu. W 1922 r. doszła jeszcze Wileńszczyzna. Ten obszar stał się wówczas nowymi polskimi kresami na wschodzie, symbolizującymi część dawnego polskiego obszaru wpływów sprzed rozbiorów. I co ważne, w społecznym przekonaniu te nowe kresy były akceptowane¹⁰. Większość zauważała bowiem, że wschodnie granice z 1772 r. były niemożliwe do osiągnięcia. Po ostatecznym ukształtowaniu się wschodniej granicy państwa dosyć szybko w polskim codziennym życiu społecznym zaczęła się zacierać pamięć o kresach „zakordonowych”. Tak ukształtowany w 1922 r. obszar państwa polskiego liczył 388 600 km². A po włączeniu do Polski w październiku i listopadzie 1938 r. Zaolzia oraz kolejnych części Spisza i Orawy wzrósł, na dzień 31 sierpnia 1939 r., do 389 720 km².

Józef Piłsudski o terytorium Polski z tamtego okresu miał powiedzieć, że jest jak obwarzanek: to, co najcenniejsze, znajduje się na obrzeżach. Jest to oczywiście pogląd stronnicy, ale oddający sposób myślenia ówczesnych polskich polityków i części polskiego społeczeństwa. Warto od razu tutaj zaznaczyć, że myślano przede wszystkim o Kresach Wschodnich. Mieszkało na nich, według różnych szacunków, ok. 12 mln osób, z czego od 3 mln (na początku lat 20. XX w.) do 4 mln pod koniec okresu międzywojennego mieli stanowić Polacy¹¹. Mityczne Kresy uosabiał obraz romantycznego dworku szlacheckiego, tej swoistej Sienkiewiczowskiej polskiej stancji położonej u kresowych bram. Ostoi polskości, katolicyzmu, czyli kamieni milowych polskiego transferu kulturowego. Ale były także symbolem patriotyzmu i wojennego męstwa opisywanego wcześniej przez Adama Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*. Kresów przywiązanych do wiary i ojczyzny wywalczonych orężem, a nie w wyniku działań

9 Warta przypomnienia jest w tym miejscu publikacja z okresu międzywojennego przybliżająca tę problematykę: M. Objezierski, *Wspomnienia z polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej dla ułożenia preliminarzów pokojowych (wrzesień – październik 1920 r.)*, Warszawa 1938.

10 R. Wapiński, dz. cyt., s. 320.

11 W. Mędrzecki, *Panorama Kresów*, [w:] *Kresy Rzeczypospolitej. Wielki mit Polaków*, „Polityka. Pomocnik Historyczny” 2015, nr 2, s. 57 i 59.

dypłomatycznych. Nie było to oczywiście zgodne ze stanem faktycznym, bo akurat jedyne w polskiej historii zwycięskie powstania miały miejsce na zachodzie: wielkopolskie i III powstanie śląskie. Szczególnie to ostatnie w sposób decydujący wpłynęło na werdykt aliantów dzielących jesienią 1921 r. Górny Śląsk pomiędzy Polskę i Niemcy.

Cechą kresów jest to, że są multikulturowe i multireligijne, ale zawsze musi być w nich jakiś czynnik wiodący, dominujący w narracji zarówno politycznej, jak i kulturowej. Każdy z krajów, które powstawały wówczas w tej części Europy, miał jakieś swoje kresy. Mieli je Czesi, Niemcy, mieli również Polacy. Każdy z nich, zwłaszcza Niemcy i Polacy, z nostalgią wracają do tego starego świata. Oba narody wspominają o swoich kresach na wschodzie, gdzie dominowali kulturowo i cywilizacyjnie. Ich wpływy były po prostu najsilniejsze. Tak było z polskimi Kresami Wschodnimi. W okresie międzywojennym kultywowano ich mityczność, gdyż były symbolem polskiego zwycięstwa militarnego i triumfu kulturowego. Polacy czuli się tam w pełni gospodarzami tych terenów i można uznać, że nie mieli żadnej konkurencji cywilizacyjnej. Dominowali także w poziomie wykształcenia, tworzyli tamtejsze elity. Żywość ukraiński, białoruski czy litewski były w większości społecznościami rustykalnymi i posiadającymi wąskie, słabe elity przywódcze. Było to zwłaszcza widoczne na obszarze białoruskim. Lokalni Żydzi nie stanowili dla wpływów kultury polskiej także żadnej konkurencji, gdyż byli mniejszością pozbawioną aspiracji niepodległościowych i żyjącą w diasporze. Jedynie w środowiskach ukraińskich, zwłaszcza od lat 30. XX w. wzmacniał się silny nacjonalizm i antypolonizm. Jednak mimo zamachów na polskich oficjeli (zabójstwo Tadeusza Hołównki i Bronisława Pierackiego) nie byli w stanie zagrozić polskiej państwowości. Polacy byli więc głównymi decydentami, stanowiąc – zdaniem Piotra Osęki – od 30% w 1921 r. do 45% w 1939 r. kresowych mieszkańców¹².

Głównym filarem polskości na tamtym obszarze pozostawało oczywiście ziemiaństwo. Polskie mieszczaństwo było stosunkowo słabe, zamieszkujące głównie tereny byłego zaboru austriackiego.

12 P. Osęka, *Utrata mitu*, [w:] *Z Kresów na Kresy. Wielkie przesiedlenia Polaków*, „Polityka. Pomocnik Historyczny” 2016, nr 4, s. 17.

Żyła tam również liczna polska inteligencja, głównie wykształcona jeszcze w czasach autonomii galicyjskiej w ramach monarchii austro-węgierskiej. Także trochę polskiego mieszczaństwa i inteligencji, chociażby dzięki uniwersytetowi, posiadało również Wilno. Głównie jednak ziemiaństwo było ostoją polskości na tych terenach. Na Kresach Wschodnich były wielkie, liczące tysiące hektarów ziemi, majątki i posiadłości ziemskie oraz ordynacje (np. Radziwiłłów z Nieświeża i Ołyki). Na Kresach Wschodnich mieszkała również tzw. szlachta zagrodowa, bardzo patriotyczna, przywiązana do wiary, Kościoła i ojczyzny. Warto też pamiętać, że na tym obszarze prowadzono akcję kolonizacyjną, osiedlając polskich żołnierzy z rodzinami zdemobilizowanych po wojnach o granice. Parcelowano głównie ziemię na Wołyniu, chcąc także zwiększyć polski stan posiadania w tym najbardziej ukraińskojęzycznym województwie Polski międzywojennej. Do Polaków należało ok. 1/3 powierzchni ziem ornych Kresów Wschodnich. Znajdowały się one w posiadaniu ok. 5 tys. rodzin¹³. Polacy kontrolowali z oczywistych względów aparat państwowy. Było to szczególnie mocno widoczne wśród funkcjonariuszy policji, żandarmerii wojskowej czy kadry oficerskiej Korpusu Ochrony Pogranicza. Polacy dominowali również w administracji i aparacie sprawiedliwości.

4. Plany czynnego włączenia Kresów Wschodnich w życie gospodarczo społeczne Polski i niwelacja różnic między Polską C a resztą kraju

Okres międzywojenny, ze względu na swój regres gospodarczy, nie sprzyjał działaniom modernizacyjnym. Światowa gospodarka po krótkim okresie koniunktury z lat 1924-1929 przyspieszyła dopiero po 1933 r. Modernizacja w Polsce zmagiała się więc z problemem niskiego wzrostu gospodarczego, wysokiego przyrostu naturalnego i wchodzenia w wiek produkcyjny kolejnych tysięcy obywateli. Sposobem, ale odkrytym dopiero w latach 30. XX w., okazała się ingerencja państwa na szeroką skalę. Dlatego w tym czasie zaczęto myśleć o tym, żeby jednak wschodnie województwa włączyć szerzej

¹³ Tamże, s. 17.

w krwiobieg gospodarczy II Rzeczypospolitej i doprowadzić do zniwelowania różnic cywilizacyjnych pomiędzy Polską A, B i C. Kresy znajdowały się pod tą ostatnią literą.

Jednym z pomysłów na zatarcie różnic miał być plan 15-letni obejmujący lata 1939-1954. Po jego zakończeniu w 1954 r. Kresy Wschodnie miały się zamienić w taką samą część cywilizacyjną państwa jak pozostała część kraju, a przynajmniej zachodnia część dawnego Królestwa Kongresowego. Pamiętajmy, że czasy wielkiego kryzysu rewidują też myślenie o gospodarce. Do czasów wielkiego kryzysu myślenie o inwestycjach było tylko i wyłącznie w kategorii kapitału prywatnego. Na skutek wielkiej depresji gospodarczej na masową skalę pojawiła się kwestia etatyzacji państwa, wcześniej występująca tylko w krajach totalitarnych. Państwo miało wszystko zrobić najlepiej, najszybciej, najsolidniej, no i najuczciwiej. Społeczeństwa podczas wielkiego kryzysu przestały ufać wolnemu rynkowi i uwierzyły w państwo. A władze II Rzeczypospolitej uwierzyły w to, że w 15 lat są w stanie zmienić ten mityczny, romantyczny obszar Kresów Wschodnich w pełnoprawną gospodarczo część kraju. Wybuch wojny w 1939 r. nie pozwolił rozpocząć tego ambitnego założenia, co nie pozwala nam dzisiaj odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście to by się udało. Zostaje zawsze gdybanie i rozważanie, co by było, gdyby było.

5. Kresy zachodnie – mniej zauważane, a jednak niezwykle istotne dla polskiej historii i gospodarki

W niniejszym artykule, podobnie jak w całej historycznej polskiej narracji, Kresy Wschodnie mają pierwszeństwo. Oddając jednak historii sprawiedliwość, nie możemy zapominać o kresach dalekich, czyli zachodnich – szerzej poznanych i przybliżonych dopiero w XX w.

Życie nie zna podobno próżni, może więc dlatego w okresie międzywojennym rozpoczął się proces poznawania i zauważania innych kresów, tym razem zachodnich. Dla znacznej części Polaków były to tereny zupełnie nieznanne przede wszystkim dlatego, że długi czas należały do państwa niemieckiego. Z tego powodu w okresie modernizacji społecznej i gospodarczej XIX w. radykalnie się różniły pod względem architektury, struktury społecznej, gospodarczej i przede wszystkim mentalnej od ziem byłego zaboru austriackiego i rosyjskiego. Polacy z centralnej Polski, Kresów Wschodnich czy Galicji

poznawali te odzyskiwane kresy zachodnie dopiero od 1920 r. I zarówno wtedy, jak i pokolenie później (w 1945 r.) poznawanie to polegało przede wszystkim na osiedlaniu się na tych terenach. Polacy przemieszczający się z traconych w 1921 r. już na zawsze zaryskich kresów czy z reszty Kresów Wschodnich utraconych po II wojnie światowej stali się determinantą tworzenia nowego polskiego społeczeństwa, nowej polskiej tradycji, kultury, myślenia wypływającego z takiego, a nie innego geopolitycznego kształtu terytorialnego Polski XX w.

W latach 20. szczególnego znaczenia nabrało promowanie kresów zachodnich, m.in. przez budowę miasta i portu w Gdyni. Stała się ona nową ziemią obiecaną i miała stać się miastem „szklanych domów”. Czy mogły się tam zrealizować marzenia o godnym życiu i mit Stefana Żeromskiego z *Przedwiośnia*? Nie bardzo. Mit przecież zawsze będzie tylko mitem. Do dziś funkcjonującym, jeśli myślimy o Gdyni. A mity, jak to mity, żyją własnym życiem, chociaż często nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością. Świadczą o tym stojące bardzo długo gdyńskie enklawy biedy zwane potocznie: Pekin, Meksyk czy Przekłète Wzgórze¹⁴ z rachityczną zabudową, która dopiero współcześnie zaczęła znikać.

Pojęcie kresów zachodnich było bardzo ulotne i nie przebijało się aż tak często w polskiej narracji politycznej. Oczywiście akcentowano fakt ich istnienia, jak to czynił w swoich pracach np. Eugeniusz Romer. Postulowano także potrzebę powrotu do Polski Wielkopolski i Pomorza. Mówiono o Prusach Wschodnich, zwłaszcza o Warmii. Dopiero później zaczęto mówić w tej dyskusji również o Mazurach¹⁵. Ale bardziej chyba kierowano się w tym w tym aspekcie rozumem, a nie sercem. Miały być zdaniem przybyszy z pozostałych części kraju zdominowane do 1920 r. przez wpływy kultury niemieckiej, przez teutońską architekturę i infrastrukturę z silnymi wpływami języka Goethego. Widziano je jako teren, gdzie bardzo mocno ściera się żywioł polski i niemiecki, a kultura polska nie jest już tak dominująca jak na wschodnich obszarach.

14 Por. G. Piątek, *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939*, Warszawa 2022, s. 387-388.

15 Bardzo cennym głosem w tej dyskusji jest praca Eugeniusza Romera, *Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych*, Lwów 1919.

6. Zaolzie – zapomniane kresy dalekie

Na szczególną uwagę w temacie kresów zachodnich, a szerzej: południowo-zachodnich, zasługuje Zaolzie – ledwo w omawianym okresie poznane i szybko utracone. Tu mamy do czynienia z kolejnym czynnikiem narodowościowym – czeskim. Na kresy zachodnie patrzono w okresie międzywojennym przeważnie dość pragmatycznie przede wszystkim poprzez pryzmat gospodarczy i komunikacyjny. Czynniki ekonomiczne odnoszono przede wszystkim wobec Górnego Śląska. Już jednak wobec Zagłębia Karwińskiego na terenie Śląska Austriackiego nie uważano tego czynnika za decydujący, wskazując na aspekt narodowy. Polskość na tych południowo-zachodnich kresach była zresztą dla warszawskich elit odkryta stosunkowo późno, bo pod koniec XIX w.¹⁶ Do potocznej świadomości, że za Cieszynem Polacy w ogóle mieszkają, przyniosła dopiero walka o granice II Rzeczypospolitej. Przypomnijmy, że były to tereny niewchodzące w skład przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Dlatego też zaskoczeniem, ale też i swoistą dużą promocją tego terenu, był fakt, że przecież to właśnie w Cieszynie proklamowano pierwszą władzę polską, jeszcze pod koniec trwania Wielkiej Wojny. Instytucją tą była Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego. Wybuch wojny polsko-czeskiej o Śląsk Cieszyński, w styczniu 1919 r., jeszcze bardziej spopularyzował ten teren.

Zaolzie, nazywane w niniejszym artykule kresami dalekimi, to teren historycznie zupełnie nieznan większości współczesnych Polaków. Są to kresy, o których większość po 1945 r. nie zdążyła się dowiedzieć. Do tego terenu w latach 1918-1947 rościły sobie prawa Polska i Czechosłowacja, używając różnych argumentów: etnicznych, historycznych, gospodarczych, czasami również religijnych.

Mimo podziału terytorialnego, jaki nastąpił 28 lipca 1920 r. podczas konferencji w Spa, o tej części Śląska Cieszyńskiego – zwanej od 1920 r. Zaolziem – nie zapomniano w polskiej publicystyce (zob. słowa Stefana Żeromskiego: „Nie zapomnimy” czy Zofii Kirkor-Kiedroniowej o „krwawiącej granicy”¹⁷) i w polskim świecie politycznym okresu międzywojennego. Szczególnie było to widoczne po 1926 r., kiedy do władzy doszli piłsudczycy znający Zaolzie chociażby z racji pochodzenia

16 R. Wapiński, dz. cyt., s. 131.

17 Tamże, s. 299 i 328.

stamtąd ochotników do Legionów Polskich w czasie Wielkiej Wojny oraz traktujący tę kwestię jako niezałatwioną i honorową. Odgrywał również istotną rolę czynnik ambicjonalny. Zdaniem piłsudczyków był to bowiem teren, który nie wszedł w skład Polski wskutek wymuszonej sytuacji, gdy bolszewicy zbliżali się do Warszawy. Ten argument, że rozstrzygnięto kwestię cieszyńską właśnie w tym kluczowym dla niepodległości Polski momencie, był z punktu widzenia polskiego honoru trudny do zaakceptowania¹⁸. A szybka akcja czechizacyjna, jaką na Zaolziu od samego początku urzędowania podjęły władze I Republiki, jeszcze bardziej tę polską irytację zwiększała i powodowała, że podział terytorialny uważano za nieostateczny. O Polakach na tamtym terenie nie zapomniano, przypominając poprzez działania propagandowe, że są tam poddawani odgórnym procesom czechizacyjnym. Nie dziwi więc fakt, że kwestia tych dalekich – w potocznym myśleniu – kresów wróciła na wokandę historii jesienią 1938 r.

Wcześniej z racji nowych wyzwań państwo polskie zaczęło coraz bardziej i aktywnie interesować się ziemiami nowo pozyskanymi na zachodzie: ziemiami górnośląskimi, wielkopolskimi i pomorskimi, m.in. ze względu na ich znaczenie gospodarcze. Nic dziwnego, że z Górnego Śląska przez Wielkopolskę i Pomorze wybudowano linię węglową, która pozwoliła przewozić węgiel kamienny – główny towar eksportowy II Rzeczypospolitej. Podnoszono także kwestie ich etnicznej polskości. Szczególnie kiedy ministrem spraw zagranicznych został Józef Beck, zaczęto coraz bardziej akcentować potrzebę przypominania o losach Polaków w sąsiednich krajach: Niemczech i Czechosłowacji.

Szukanie polskości poza granicami II Rzeczypospolitej zyskało w tamtym czasie szczególne zainteresowanie dwóch autorów. Znany jest powszechnie przykład Melchiora Wańkowicza i jego słynna – szczególnie przypominana w okresie PRL – opowieść o Mazurach i Warmiakach zatytułowana *Na tropach Smętka*. Autor opisał zanikającą polskość na południowych terenach ówczesnych Prus Wschodnich, gdzie kilkaset tysięcy mieszkańców miało możliwość wypowiedzieć się

18 O tej kwestii pisał w wydanej w 1936 r. w Krakowie pracy T. Janowicz, *Czesi. Studium historyczno-polityczne*, Kraków 1936. Na s. 9 czytamy: „Sprawa Śląska Cieszyńskiego i cierpiących tam Polaków to sprawa polskiego honoru”. Cytat ten także w: R. Wapiński, dz. cyt., s. 329. Książka Janowicza wpisywała się bez wątpienia w nowy kurs polityczny, niechętny wobec Pragi, jaki prowadził ówczesny minister spraw zagranicznych RP Józef Beck.

w plebiscycie i gremialnie zagłosowało za pozostaniem w Niemczech. Wańkowicz szukał tam polskości i było mu ciężko znaleźć ją na dużą skalę. Temat jest jednak znany, zapewne z tego powodu, że w 1945 r. tereny te zostały włączone do Polski.

7 • Zapomniane dzieło Pawła Hulki-Laskowskiego i jego znaczenie dla sprawy polskiej na Zaolziu

Mało kto słyszał o Pawle Hulce-Laskowskim, autorze książki o Zaolziu. Może dlatego, że na tych ziemiach plebiscytu ostatecznie nie przeprowadzono. Hulka-Laskowski, urodzony w Żyrardowie, w rodzinie czeskich emigrantów wyznania ewangelicko-reformowanego (kalwińskiego), napisał obszerne dzieło *Śląsk za Olzą*. Mimo czeskiego pochodzenia czuł się Polakiem i w swojej twórczości zawsze reprezentował polski punkt widzenia. W okresie międzywojennym był jednym z najbardziej znanych polskich pisarzy ewangelickich publikujących swoje teksty na łamach luterańskiego „Zwiastuna Ewangelicznego”, kalwińskiej „Jednoty”, a także „Wiadomości Literackich”. Ponieważ był aktywnym publicystą protestanckim, doskonale rozumiał sytuację wyznaniową społeczności Zaolzia, gdzie katolicy żyli obok ewangelików luterańskiej konfesji, a ze środowisk luterańskich wywodziła się bardzo duża część polskich działaczy narodowych.

W 1937 r. Hulka-Laskowski odbył podróż po Zaolziu, której efektem była monumentalna monografia *Śląsk za Olzą*. Wydana w Katowicach w 1938 r., jeszcze przed kryzysem monachijskim, polskim ultimatum i włączeniem Zaolzia do Polski. Dlatego na kartach książki autor opisuje stan życia polskiego na Zaolziu z czasów I Republiki. Są to oczywiście zupełnie inne wrażenia niż Wańkowicza w Prusach Wschodnich. W odróżnieniu od Mazur i Warmii na Zaolziu polskość wówczas cały czas się trzymała, co na podanych przykładach opisywał Paweł Hulka Laskowski. Jednak zauważał i podawał przykłady aktywnej i konsekwentnej polityki czechizacyjnej, jaką Czechosłowacja prowadziła wobec mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Przede wszystkim autor zwracał uwagę na budowanie czeskich szkół państwowych przez, jak je nazywał, „mole” (Slezská Matice osvěty lidové na Těšínsku a Hlučínsku – Macierz Oświaty Ludowej na Śląsku Cieszyńskim i Kraju Huczyńskim). Szkoły te powstawały w każdej

miejsowości Zaolzia, również tam, gdzie nigdy wcześniej nie było ludności czeskiej albo była jedynie bardzo nieliczna. Hulka podawał przy tym czechosłowackie statystyki szkolne wskazujące na spadek liczby dzieci w szkołach polskich. Szukając przyczyn takiej sytuacji, podawał m.in.: naciski administracyjne wobec rodziców, zwłaszcza w okresie wielkiego kryzysu, czy niedoinwestowanie budynków polskich szkół pochodzących w znacznej mierze jeszcze z austriackich czasów. Kontrastowały one z nowoczesnymi i świetnie wyposażonymi placówkami czeskimi.

Paweł Hulka Laskowski mimo czeskich korzeni był ideowym i aktywnym Polakiem. I z kart *Śląska za Olzą* wyłania się oczywiście przede wszystkim polski punkt widzenia na przeszłość i terażniejszość tych dalekich kresów zachodnich. Hulka-Laskowski bardzo konsekwentnie też przypominał w niej czeskich historyków i działaczy narodowych, którzy jeszcze w XIX w. zajmowali różne stanowiska względem etniczności Śląska Cieszyńskiego. Dlatego np. wspominał, że wędrował po Zaolziu ze zbiorkiem poezji Petra Bezruča *Slezské písně*. Konfrontował tezy Bezruča, dochodząc najczęściej do przeciwstawnych sądów.

To bowiem właśnie ten czeski poeta i działacz był autorem tezy o „popolszczonych Morawcach”. Bezruč w XIX w. wędrował po miejscowościach wówczas austriackiego, ale najczęściej z polskimi szkołami, Zaolzia, szukając wśród tamtejszej ludności jej czeskich i morawskich korzeni. Z kolei Hulka-Laskowski, wędrując w międzywojniu po czechosłowackim Zaolziu, szukał przede wszystkim polskości. Dlatego też na rzecz polskich argumentów cytował samego Bezruča rozmawiającego z przypadkowo spotkaną dziewczyną z Toszonowic po polsku z naleciałościami gwarowymi („S Panem Bogem, dziewczuszko szwarna”, „Zkun, kaj idziesz?”)¹⁹. Hulka-Laskowski musiał jednak sam przyznać, że po przyjeździe do Toszonowic spotkał ludność mówiącą po polsku z czeskimi naleciałościami, ale bez polskiej świadomości narodowej.

Autor *Śląska za Olzą* dalej analizując twórczość czeskiego poety, zauważał, że w innym wierszu, *Blendovice*, Bezruč używa w tytule polskiego zapisu wsi (prawidłowy to Błędowice, czeski to Bludovice),

19 P. Hulka-Laskowski, *Śląsk za Olzą*, Katowice 1938, s. 122.

rozmawia po polsku ze spotkanym na miejscowym cmentarzu dzieckiem, wołając: „Dlo boga svientego!”, gdy po morawsku brzmiałoby ono: „Pro boha svatého”²⁰.

Hulka dla uzasadnienia swoich tez o polskości Zaolzia cytował również – jego zdaniem obiektywnego pod względem oceny stosunków narodowościowych – Františka Slámu, który jeszcze w latach 90. XIX w. miał wskazywać, że „okręgi: jabłonkowski, skoczowski, strumieński i bielski zamieszkane są wyłącznie przez ludność polską”. Miał także pisać, że „jeśli czeszczyzna, panuje jeszcze w jakiejś gminie, w której panować by nie powinna, zniknie powoli i stamtąd. Wszak polszczyzna zwycięsko torowała sobie drogę do szkół od Olzy aż po Stonawkę, a w ostatnich dziesięcioleciach została wprowadzona także do szkół w Rzece, Trzycieżu, Górnej Suche, Stonawie, Dolnych Błędownicach, Szumbarku, Gnojniku”²¹.

Podaję ten cytat z racji tego, że on się bardzo dobrze wpisuje w argumentację strony czeskiej w okresie międzywojennym, która uznawała Polaków na Zaolziu za „popolszczonych Morawców”, za spolonizowaną ludność czeską, morawską lub śląską. Ludność, która do połowy XIX w., tj. do czasu Wiosny Ludów miała używać czeskich śpiewników w kościołach, co zresztą było faktem, ale na co dzień mówiła oczywiście gwarą śląsko-polską. Po Wiośnie Ludów pojawiają się polscy i czescy działacze narodowi i zaczyna się, stopniowo się zaostrzająca, rywalizacja narodowościowa o dusze lokalnej ludności. Hulka-Laskowski dlatego cytuje wypowiedź kierownika nowo otwartej szkoły w Nawsiu, który w 1936 r. miał powiedzieć m.in.: „Żyją jeszcze w Nawsiu i Jabłonkowie starszycy i starki, którzy przed 60 laty uczęszczali do czeskiej szkoły ludowej. Raptem w miejsce czeskich książek i kancjonałów kazano kupować polskie i uczyć się z polskich książek. Tak niemiecki rząd przeprowadzał śląski lud na niemiecką wiarę. Czecha i Ślązaka zawsze trudno było zgermanizować. Dlatego też postanowiono Ślązaków spolszczyć, a dopiero potem zgermanizować, ponieważ już wtedy miano to doświadczenie, że Polaka zawsze łatwo zniemczyć. Żyją w Jabłonkowie i w Nawsiu ludzie, którzy to polszczenie pamiętają: pierwszy początek germanizacji. Dziś wraca

20 Tamże, s. 124-125.

21 Tamże, s. 54.

szkoła czeska, aby do niej dobrowolnie chodzili wnucy i prawnicy tych starych pomników czeszczyzny na Śląsku²². Jak więc widać z oficjalnej wykładni, zadaniem I Republiki miało być odzyskanie tej ludności dla narodu czechosłowackiego i przywrócenia jej rzekomo tych pierwotnych czeskich korzeni.

Hulka-Laskowski polemizował oczywiście z tymi argumentami, zwracając chociażby uwagę w potocznych rozmowach na Zaolziu na kwestie np. czechizmów w języku. Rozmawiając na plebanii parafialnej w Nawsiu i mając przed oczami pismo miejscowego zboru z 1849 r. w sprawie dobudowania wieży do kościoła, zwrócił uwagę na pojedyncze czeskie słowa w tekście. Miał mu na to odpowiedzieć pastor z Nawsia, ks. Karol Krzywoń, mówiąc ze śmiechem, że „czechizmy zdarzać się mogą tylko w nieczeczeskim języku²³”.

Idea całej książki jest właśnie w tym duchu i polega na odpowiadaniu na argumentację czeskich działaczy narodowych, że nie jest prawdą, iż Polacy na Zaolziu są „popolszczonymi Morawcami” lub ludnością napływową z Galicji. Udowadniał, że są ludnością polską z dziada pradziada, co podkreślał, zamieszczając fotografie starych tablic kościelnych lub nagrobnych w języku polskim np. z kościołów w Błędownicach Dolnych, Nawsiu czy Bystrzycy, pisanych w literackim języku polskim jeszcze przed Wiosną Ludów. Sfotografował również nagrobek ks. Andrzeja Pauliniego i jego żony z 1799 r. na bystrzyckim cmentarzu ewangelickim. Większość tych świadectw polskiej kultury materialnej zachowała się zresztą do dnia dzisiejszego.

W swoich argumentach bardzo często przytaczał także historyka czeskiego Aloisa Adamusa, który miał pisać przed laty: „Wszelka władza wywodzi się z ludu, a w Cieszyńskim nauczano po czesku dopóty, dopóki lud nie posiadał władzy. Jak tylko zdobył moc, usuwał to, co mu przez urzędy zostało narzucone. Czeszczyzna ustępowała w sposób naturalny i gdyby nie przemysł w okręgu ostrawskim i orłowskim byłaby się cofnęła aż po Ostrawicę²⁴”.

Będąc już na tzw. Dołach, czyli górniczej, północnej części Zaolzia, odwiedził również w Cierlicku Żwirkowisko, tj. miejsce tragicznej

22 Tamże, s. 30.

23 Tamże, s. 38.

24 Tamże, s. 41.

śmierci polskich lotników: Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury. Widział, jak teren jest pieczołowicie utrzymywany przez miejscowych Polaków.

W podsumowaniu swojej książki Paweł Hulka-Laskowski po przekroczeniu z powrotem mostu granicznego na Olzie w Cieszynie zapisał: „Brnąłem w melancholii pożegnania ze Śląskiem, jakbym szedł piaszczystym polem. Pocieszałem się myślą, że jednak wrócę tu może niedługo. Myślałem też o tym, że dzisiejszy spór polsko-czeski będzie kiedyś rozstrzygnięty i że most na Olzie nie będzie rozdzielał braci mieszkających na obu brzegach tej rzeki granicznej”²⁵.

Można powiedzieć, że autor książki o Zaolziu był swoistym prorokiem. Jego dzieło trafiło bowiem idealnie w swój czas. *Śląsk za Olzą* Ukazał się bowiem w 1938 r., tuż przed polskim ultimatum i rewindykacją Zaolzia. Książka wspomogła więc na pewno akcję propagandową, jaka przeszła w tym czasie przez Polskę. Podkreślano w niej wyłącznie polskość Zaolzia, komunikując przy tym, że do Polski wraca stara piastowska część Śląska, co było narracją wcześniej niespotykaną. Podkreślał to także w swoim przemówieniu marszałek Edward Rydz-Śmigły, mówiąc: „Wracacie do Polski, która zawsze była Waszą Ojczyzną i nigdy o Was nie zapomniała”²⁶.

Książka Pawła Hulki-Laskowskiego, jak też inne wydane wówczas, jak *Maszerować* Gustawa Morcinka czy *Święta rzeka* Poli Gojawiczyńskiej, wpisywała się w tę polską narrację o Zaolziu i kończyła – jak się wówczas wydawało – spór o to, do kogo te kresy dalekie (polskie bądź czeskie, zależnie z którego punktu widzenia narodowego patrzemy) mają należeć.

Włączenie w październiku 1938 r. Zaolzia do Polski przełożyło się na szeroką akcję promocyjną nowego terytorium wśród polskiego społeczeństwa. Latem 1939 r. – docierała tutaj na kolonie młodzież z innych części Polski wysyłana w celach edukacyjno-poznawczych.

Swoistą kropką nad i w działaniach promocyjnych miał być zapewne film *Inżynier Szeruda*. Ta powieść o polskich górnikach Zagłębia Karwińskiego autorstwa urodzonego w zaolziańskiej Karwinie Gustawa Morcinka zaczęła być ekranizowana latem 1939 r. Wybuch

25 Tamże, s. 457.

26 D. Baliszewski, *Prawda o Zaolziu*, „Uważam Rze. Historia” 2018, nr 12.

wojny przerwał kręcenie tego pierwszego i jedyne do tej pory filmu polskiego o Zaolziu.

Podsumowanie

Jak pokazała przyszłość, historia dokonała w 1939 r. znów zakrętu i napisała w kolejnych latach ostatni rozdział. Bliskie w 1939 r. kresy zaolziańskie stały się już na zawsze odległymi i trwale utraconymi. Tak jak te mityczne Kresy Wschodnie, o których cały czas pamiętamy. Natomiast o tym krótkim epizodzie zaolziańskich kresów zachodnich już raczej nie, mimo że od 17 lat posterunki graniczne na Olzie zniknęły i łatwo tam dotrzeć.

Lokalna społeczność od 1920 r. przez kolejne 100 lat stopniowo asymilowała się i dziś dawna polska lub polskojęzyczna większość stała się mniejszością wśród czeskiej większości. Dokonał się więc ostatni akord modernizacyjny, tj. ostateczny wybór narodowy większości zaolziańskich, miejscowych, czyli „stela”, Ślązaków.

Wiek XX to czas polskiej wędrówki ze Wschodu na Zachód. Cofania się polskich wpływów, które zaczęły się w XIV w. i zakończyły w XX w., przybierając kierunek odwrotny. To przesuwanie się na Zachód miało też swoje konsekwencje gospodarcze typowe dla państw modernizujących się, tj. patrzenia przez pryzmat rozwoju gospodarczego państwa opartego na przemyśle.

Kresy Wschodnie miały tą drogą podążać. Miały być unowocześnione, nie różnić się wiele od reszty kraju i nie żyć tylko historią i tradycją, ale współczesnością. Wybuch wojny te mechanizmy wstrzymał na zawsze. Kolejna modernizacja społeczna i ekonomiczna rozpoczęła się już w nowych warunkach terytorialnych, społecznych, gospodarczych i politycznych nie będących przedmiotem niniejszego tomu.

Bibliografia

1. Baliszewski D., *Prawda o Zaolziu*, „Uważam Rze. Historia” 2018, nr 12.
2. Hulka-Laskowski P., *Śląsk za Olzą*, Katowice 1938.
3. Janowicz T., *Czesi. Studium historyczno-polityczne*, Kraków 1936.
4. Jędrzejewicz J., *Kronika życia Piłsudskiego 1867-1935*, Warszawa 1989, t. 1.
5. Materski W., *Bitwa o rubież*, [w:] *Kresy Rzeczypospolitej. Wielki mit Polaków*, „Polityka. Pomocnik Historyczny” 2015, nr 2, s. 47-55.

6. Mędrzecki W., *Panorama Kresów*, [w:] *Kresy Rzeczypospolitej. Wielki mit Polaków*, „Polityka. Pomocnik Historyczny”, nr 2, 2015, s. 57 i 59.
7. Objezierski M., *Wspomnienia z polsko-rosyjskiej konferencji pokojowej ryskiej dla ułożenia preliminarzów pokojowych (wrzesień – październik 1920 r.)*, Warszawa 1938.
8. Osęka P., *Utrata mitu*, [w:] *Z Kresów na Kresy. Wielkie przesiedlenia Polaków*, „Polityka. Pomocnik Historyczny” 2016, nr 4, s. 17.
9. Piątek G., *Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939*, Warszawa 2022.
10. Romer E., *Polacy na kresach pomorskich i pojeziernych*, Lwów 1919.
11. *Zwycięski pokój czy rozejm na pokolenie? Traktat ryski z perspektywy 100 lat*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczek, Warszawa 2022.
12. Wapiński R., *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994.